

Mur

A więc masz ochotę przeczytać felieton? Przełknąć kolejną porcję sarkazmu, niezdrowo się podniecić? Co, zaczynasz mieć wątpliwości? Czujesz się niepewnie? Boisz się, że tym razem znów będzie o tobie? A może chcesz zobaczyć, co naprawdę kryje się za tymi przekrwionymi oczami? Proszę bardzo! Wpierw jednak musisz sforsować mur krypty!

Jeśli marzy ci się ślizgawka na cieniutkim lodzie życia we współczesnym świecie, pamiętaj, że każdy twój ruch śledzić będą spojrzenia pełne milczącej zawiści i wyrzutu. Jedni będą ci zazdrościć, inni udawać twoich przyjaciół, jeszcze inni grać się w twoim rzekomym blasku. Zaś wszyscy (bez wyjątku) czekać będą na moment, kiedy powinie ci się noga, kiedy lód pęknie ci pod stopami, kiedy wpadniesz w otchłań.

Najmłodsze lata spędziłem w dużym domu z ogrodem. Potem posłano mnie do szkół, gdzie spotkałem różnych nauczycieli. Dyrektor podstawówki uczył matematyki i tłukł młodzież cyrkiem. Dyrektor liceum uważał mnie za długowłosego, zdeprawowanego syna artysty i koniecznie chciał "wyprostować". Jego wysiłki spełzły jednak na niczym, bo już wtedy żyłem we własnym świecie. Zacząłem go tworzyć w podstawówce, gdzie rówieśnicy dokuczali mi na wiele sposobów, a szczególnie na lekcjach WF. Od tamtej chwili na sam dźwięk słowa "sport" czuję mdłości. Jednak była to tylko cegła w murze.

Dorastałem otoczony wielką miłością rodziców (a zwłaszcza Mamy, która trzymała mnie pod ciepłym skrzydełkiem z pierzastych cegiełek), przyswajając sobie uniwersalne "prawdy" o miłości, uczciwości i przyjaźni z książek Sienkiewicza i filmów o szlachetnym "harcerzu" Winnetou. W życiu okazały się jednak nierealne i mało skuteczne. Koledzy, przyjaciele, dziewczyny... kolejne cegły w murze.

Z dnia na dzień miłość robi się chłodna i sina jak skóra umierającego człowieka. Z nocy na noc wszystko staje się coraz większą rutyną. Jak wypełnić puste miejsca po wczorajszych emocjach? Czym zastąpić wspomnienia, które trzeba było zabić, żeby samemu przetrwać? Jak zbudować doskonalszy mur? Kupić sobie telefon komórkowy? Nowy telewizor? Odtwarzacz DVD? A może raz jeszcze spróbować komuś zaufać?

Hej ty, za murem, samotna, zziębnięta, roztrzęsiona. Czujesz mnie? Ktoś cię porzucił. Siedzisz ze słuchawką w rękę i płaczesz... a przecież nie powinnaś się

poddawać bez walki. Przykładasz ucho do muru i nasłuchujesz, czy ktoś nie woła. Pomożesz mi nieść ciężar skamieniałej krwi? Otwórz swoje serce, tu będzie nasz dom. Przetrywamy razem, oddzielnie zginiemy.

Czysta fikcja! Mur jest już zbyt wysoki. Dawne rany i rozczarowania dławią spontaniczność, budzą podejrzenia. A w mózg wgryzają się robale - zaufani "przyjaciele" (dyplomaci i złodzieje). Parszywe ścierwniki żerujące na tym, co w nas umiera. Znow trzeba powyrzucać przez okno pamiętki. W murze była szczelina i wpełzł wąż. Już zapomniałaś, jak ratowałem ci życie? Wymazałaś z pamięci lawendę i róże? I teraz odchodzisz? Niech cię diabli! Nie potrzebuję niczyich objęć! Nie potrzebuję środków na uspokojenie. Nie potrzebuję rad przyjaciela. All in all he's just another brick... Rozszyfrowałem pismo na murze, choć trochę za późno. I nic już więcej nie chcę. Żegnaj, okrutny świecie.

Jest tam jeszcze ktoś na zewnątrz?

Wciąż mam stary zeszyt, w którym czasem piszę wiersze, ale nie mam natchnienia. Bardzo chciałbym pofrunąć, ale nie mam dokąd. Mam telewizor widescreen, magnetowid hi-fi stereo i sporo filmów; mam także możliwość oglądania kilkudziesięciu durnych kanałów TV w kablówce; mam odtwarzacz CD i pokaźną kolekcję płyt; mam lodówkę, kuchenkę mikrofalową, komputer i dostęp do Internetu; mam telefon z automatyczną sekretarką i mam wiele lamp, które mogłyby oświetlić wnętrze mojej krypty... ale nie mam prądu.

Tymczasem przedstawienie musi trwać. Skrwawione serca i marzyciele czekają na kolejny seans w Trójce pod księżycem. Jednak gdzieś popełniłem błąd. Nie chciałem, żeby wykradli mi duszę. Dawny entuzjazm przepadł. Może już jestem za stary? Co by im tu powiedzieć?

Mam dla was nie najlepszą wiadomość, kochani. Nosferatu czuje się źle i pozostał w krypcie. A ja nie będę was zabawiał. Ja postawię was wszystkich przed trybunatem! Znow ktoś kopci papierochy w windzie? Pod mur! Znow prymitywy zatłukły kogoś kijami do baseballu? Pod mur! Pijane wyrostki zakłócają ciszę nocną? Pod mur! Ktoś szeleści papierkami w kinie? Pod mur! Brakoroby, pijacy, złodzieje, zbrojeńcy! Ach, żeby tak za jednym naciśnięciem guzika zlikwidować ich wszystkich!

Jeśli coś przeskrobałeś, lepiej pakuj manatki i uciekaj! Skryj twarz za ulubioną maską. Zmień klimat. Zmień nazwisko. Wiej każdego dnia, uciekaj także nocą. Dobrze schowaj swoje obłeśne pragnienia. A jeśli znow uwiodłeś czyjaś kobietę, zaparkuj samochód tam, gdzie nie znajdzie cię jej mąż... bo mogą szepnąć mu stówko, a wówczas wrócisz do mamusi w plastikowym worku!

Tymczasem siedzę w bunkrze tuż za moim murem i czekam na wszystkie zimne dziwki, żeby je wypieprzyć (za drzwiami).

Dość!!!

Muszę wrócić do domu. Zerwać z tym wszystkim. Wypisać się z tej imprezy. Odsunąć się na ubocze. Ale przedtem chcę wiedzieć, czy sam jestem sobie winien?

OSKARŻYCIEL: Witaj Robaku, Najwyższy Sędzio! Tego oto więźnia schwytano na gorącym uczynku, kiedy przejawiał co najmniej ludzkie uczucia! A tak nie wolno! Wzywam świadków oskarżenia!

DYREKTOR: Od początku wiedziałem, że nic dobrego z niego nie wyrośnie. Mogłem go wziąć w obroty, ale to syn artysty, więc wszystko mu uchodziło na sucho.

NARZECZONA: Ty egoisto! Celowo manifestowałeś swoją odrębność popartą niechęcią do wszystkiego i wiele rzeczy doprowadzało cię do szału, który mnie przerażał. Chciałeś mnie zamknąć w grobowcu rodzinnym i pokazywać filmy! Kochałeś ty mnie w ogóle?

MATKA: Chodź do mamy, malutki, wezmę cię w ramiona. Mama zawsze dobrze ci życzyła, a ty odsunąłeś się od rodziny. Chciałeś być "niezależny". I co z tego masz?

SĘDZIA: Dowody są wystarczające! Nigdy nie spotkałem kogoś, kto bardziej zasługiwałby na pełny wymiar kary! Przez twój idealizm, nadwrażliwość i felietony ucierpieli wszyscy! Rzygać mi się chce! Czy chcesz coś powiedzieć, nim wydam wyrok?

Gdy bytem dzieckiem, zauważyłem coś kątem oka. Odwróciłem się; chciałem spojrzeć dokładniej... ale to mi się wymknęło, żeby nigdy już nie powrócić. Dziecko dorosło. Sen się skończył. Ogarnęło mnie wygodne odrętwienie.

SĘDZIA: Wiemy już, czego się boisz, więc wyśmiejemy twój idealistyczny świat! Zburzyć mur!

Chyba jestem szalony. Mimo że konstrukcja runęła, wszyscy są jak za niewidzialną szybą. Moi przyjaciele, wrogowie, byłe i potencjalne ukochane. Jedni są sami, inni spacerują grupami. Czasem próbują do mnie dotrzeć, ale ja już tego nie chcę. Teraz ich kolej przekonać się, jak to miło rozbijać sobie serce o mur.

TOMASZ BEKSIŃSKI

PS. Niniejszy tekst jest bardzo osobistą wersją *The Wall by Roger Waters* i powstał w ramach uhonorowania 20. rocznicy wydania tej nadzwyczajnej płyty Pink Floyd.

"Tylko Rock" nr 12 (100) grudzień 1999